

## DUŻE TROSKI MAŁYCH LUDZI

**Beata Igielska**

Nieraz mówimy, że nie jest nam łatwo z dziećmi...

A gdyby spojrzeć na świat oczyma dzieci?

Może z nami, dorosłymi, jest trudno małym ludziom? Bo dziecko to przecież człowiek, tylko mniejszy, bardziej bezbronny, nieraz boleśnie osamotniony.

Właśnie o tym opowiada książka Magdaleny Markowskiej „O dziewczynie, która tęskniła i komandosie, który płakał”,

Teoretycznie opowieść dla najmłodszych, tak naprawdę jest adresowana do wszystkich, a w jej tle pojawia się... gorzowska biblioteka. Warto zanurzyć się w ten świat.

Dziesięcioletnia Marta jest Polką, która urodziła się w Anglii. Wielkim przełomem w jej życiu jest decyzja rodziców o przeprowadzce do Australii. Dla dziewczynki to daleki kraj, w którym ludzie jedzą kolację w tym samym czasie, w którym Europejczycy pochłaniają śniadanie. Poza tym, jak można rozstać się z przyjaciółką i kamieniem, pod którym pochowana została psina Bagietka?

Zanim Marta trafi na antypody, odwiedza rodzinę w Polsce. W Gorzowie dostaje w prezencie od kuzynki zrobionego na szydełku misia. Miś pochodzi z miejscowej biblioteki, jest melanzowy, czyli zrobiony z dwóch różnych nitok. Nie jest idealny, wygląda jak brudas, ale odgrywa w życiu małej bohaterki szczególną rolę.

W australijskiej szkole Marta trafia do jednej ławki z chłopcem, który jest uznawany za dziwaka. Clint unika rówieśników, z nikim nie rozmawia, żyje w swoim świecie pełnym żołnierzyków, morskich bitew, sztormów... A Marta bardzo boi się oceanu.

Tych dwoje małych ludzi połączy jednak wyjątkowa więź.

Książka Magdaleny Markowskiej to piękna, wzruszająca i refleksyjna opowieść o dziecięcej tęsknocie i samotności w świecie dorosłych.

Pomocą w trudnych chwilach mogą być przedmioty: miś do przytulania, pudełko z pamiątkami, pocztówki... Ale to tylko namiastki szczęścia i spokoju.

Mali bohaterowie tęsknią w przejmujący sposób. Opisy ich przeżyć są tak sugestywne, że szybko udzielają się czytelnikowi. Trudno nie wzruszyć się podczas lektury i nie śledzić perypetii Marty oraz Clinty z zapartym tchem.

Magdalena Markowska napisała książkę mądrą i dającą do myślenia, pokazującą, że świat widziany z perspektywy dziecka jest bardziej skomplikowany, niż może się wydawać.

To także opowieść, która uczy młodych odbiorców tolerancji, empatii, szacunku. Uświadamia, że przyjaźń to wielka wartość i że może ona zrodzić się nawet między bardzo różniącymi się ludźmi.

W smutnym świecie małych bohaterów jest też odrobina miejsca na spontaniczne poczucie humoru. Autorka przekonująco godzi powagę z żartami, a to nietańta sztuka.

Niewątpliwą zaletą książki jest połączenie prostoty języka z pięknym opisów. Synestezyjne fragmenty oddziałują na wszystkie zmysły i bardzo pobudzają wyobraźnię – nieraz czujemy chłód i zapach oceanu, wiatr we włosach, podziwiamy zachód słońca i kolorowe muszelki. Świetnym przykładem tego jest przygoda z rekinem, który ostatecznie rekinem się nie okazuje.

„Zachodzące z wolna słońce oświetlało cały port, statki i łodzie, nadając pejzażowi miękkość i ciepło” – niewiele słów, a jak dużo treści. A to tylko jeden z przykładów, dzięki którym pisarka oczarowuje czytelnika.

Dopełnieniem treści są czarno-białe ilustracje Ani Jamróz. Doskonale wpisują się one w klimat opowieści, raz oddając nastrój bohaterów, innym razem nabierając symbolicznego znaczenia.

Barwną grafikę odnajdziemy tylko na okładce, która od razu zwraca uwagę kolorami i charakterystycznymi, związanymi z treścią elementami.

Całość została wydana starannie i elegancko, z dbałością o szatę edytorską.

Na końcu czeka na małych czytelników szczególna niespodzianka, która może też dać do myślenia dorosłym. Pamiętajcie, kiedy ostatnio napisaliście odręcznie list i wysłaliście go do kogoś w kopercie? No właśnie... Ja nie umiałam sobie przypomnieć.

Zachęcam do sięgnięcia po książkę Magdaleny Markowskiej. Można ją przeczytać wspólnie z dzieckiem, a na pewno warto z nim o lekturze porozmawiać, bo nie jest to tylko zwykła bajka. To opowieść dla każdego, pełna emocji i zapisująca się w pamięci.

*Magdalena Markowska, „O dziewczynie, która tęskniła i komandosie, który płakał”, Wydawnictwo Ezop, Warszawa 2022, 140 s.*

## O DZIEWCZYNIE, KTÓRA TĘSKNIŁA, I KOMANDOSIE, KTÓRY PŁAKAŁ (fragment)

**Magdalena Markowska**

W czasie, kiedy Marta płynęła ponad chmurami w kierunku Polski, pewna dziewczynka kroczyła ze swoją mamą ulicami Gorzowa Wielkopolskiego, niedużego zielonego miasta, w stronę biblioteki. Tym razem nie szły po książki. Szły po malowanki relaksacyjne i zeszyty z tamigłówkami, które mama widziała tam kiedyś wystawione na sprzedaż, a które świetnie nadałyby się na prezent, zwłaszcza dla kogoś, kto już niedługo będzie musiał spędzić w samolocie dwadzieścia cztery godziny. Jednak dziś w bibliotece coś się zmieniło, stół z malowanymi zniknął, natomiast na wysuniętych szufladkach katalogu książek siedziały miski. Mama i córka rozejrzały się niepewnie. Jakieś dzieci gaskały te misie, więc zrobiły to samo. Mama dotknęła takiego jednego szydełkowego, raczej śmiesznego z małą główką i bardzo długimi rękami i nogami.

– Taki dziwny, niewymiarowy – mruknęła.

– Ten dziwny jest ładny - powiedziała szybko dziewczynka. – Chociaż brudny.

– Nie brudny, tylko melanzowy, czyli szyty z dwóch nitek. Ten jest uszyty z brązowej i czarnej, dlatego jest taki brunatny – odezwała się zza pleców mamy pani bibliotekarka. Miała miły uśmiech, a na rękach jeszcze więcej kolorowych miszków, które układała na kolejnych szufladkach.

– Czy te pluszaki są na sprzedaż? – zapytała nieoczekiwanie mama i gdy usłyszała, że tak, zwróciła się do córki: – To co, Polcia, bierzemy tego miśka?

– Bierzemy!

Nie, misiek nie był dla Polci. Tego dnia mama i Polcia szukały prezentu dla Marty – dziewczynki, której życie było trochę pogmatwane. Marta była Polką mieszkającą od urodzenia w Anglii i do rodzinnego kraju przyjeżdżała tylko na święta oraz wakacje. Do tego już niebawem miała przeprowadzić się do nowego domu w dalekiej, bardzo, bardzo dalekiej Australii, która leży za więcej niż siedmioma górami i siedmioma morzami. Ta Australia leży za najwyższymi górami świata, za rozległymi polami ryżu i za ogromnym oceanem, w którym żyją kolorowe ryby. Ona leży tak daleko stąd, że kiedy my jemy śniadanie, w Australii ludzie szykują już kolację.

Szydełkowy misiek był według Poli idealnym prezentem dla Marty i na długą podróż, i na nowe życie. Nie mogła doczekać się, kiedy zobaczy kuzynkę i spędzi z nią kilka dni. Co prawda, widziały się ostatnio dawno, pół roku temu, i sześciolatnia Pola już zapomniała szczegóły tamtego spotkania, ale to, co pamiętała dokładnie, to budowanie wraz z bratem, Martą i okolicznymi dziećmi bazy na

osiedlowym drzewie. Zużyli wtedy deski, płyty, palety i wszystko inne, co znaleźć można było w garażu, a czego tata nie pilnował zajęty gośćmi. Pamiętała też wyrzucanie laleczek z bristolu, które Marta jakoś śmiesznie nazywała.

- Mamo, kiedy spotkamy Martę? – dopytywała teraz zniecierpliwiona.
- Za dwa dni. Wytrzymasz? – mama uśmiechnęła się do córki.
- Nie wytrzymam. Kiedy miną te dwa dni? Dlaczego nie przyjedzie już dziś? – wyrzuciła z siebie Pola.
- Bo dziś zatrzymuje się u swojej prababci w Gdańsku. Przyjedzie do nas z rodzicami pojutrze i zostaną na weekend, wiesz o tym – tłumaczyła mama.
- To mogę chociaż spać z tym nowym misiem? Jak ty go nazwałaś? Małżowy?
- Melanżowy – powiedziała mama ze śmiechem. – Melanżowy, taki przetykany dwiema nitkami. I oczywiście, że możesz z nim dziś spać. I jutro też.



**MAGDALENA MARKOWSKA:** logopedka, anglistka i polonistka, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego i szkockiego Argyll College. Poza logopedią ogólną i filologią polską ukończyła wiele krajowych i zagranicznych studiów i warsztatów dotyczących pracy z dziećmi. Pracuje w Zespole Szkół Gastronomicznych w Gorzowie. Autorka powieści *O dziewczynie, która tęskniła i komandosie, który płakał*.